

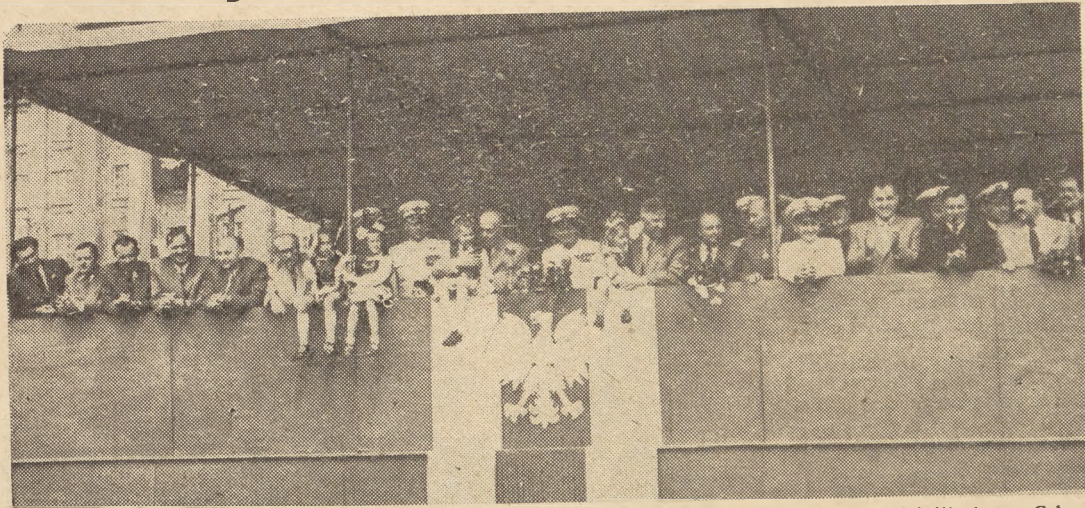
RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 26 (143)

2 LIPCA 1955 R.

CENA 40 GR

Uroczyste zakończenie Dni Morza



26 czerwca, w dniu święta Marynarki Wojennej, defiladę w Gdyni przyjmowali z trybuny przedstawiciele Partii, Rządu i władz terenowych z premierem J. Cyrankiewiczem, Marszałkiem Polski K. Rokossowskim i sekr. KC PZPR tow. E. Ochabem na czele

Pamiętne chwile

TEGOROCZNE obchody Dni Morza były podsumowaniem naszego dziesięcioletniego wkładu w budowę silnej, opartej na socjalistycznych zasadach gospodarki morskiej Polski Ludowej. Przez te 10 lat w oparciu o braterską pomoc Związku Radzieckiego stworzyliśmy flotę handlową i wojenną, powołaliśmy do życia nie istniejący przed wojną przemysł stoczniowy, uruchomiliśmy i rozbudowaliśmy porty, rozwinęliśmy rybołówstwo na skalę przemysłową.

I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, tow. Jan Trusz, na centralnej akademii, w której wzięli udział minister żeglugi tow. Popiel, przewodniczący Prez. Woj. RN tow. Szeliga, dowódca Mar. Woj. kontradmirał Studziński, przedstawiciel Wojska Polskiego gen. Turski, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego bratnich narodów z konsulem generalnym ZSRR tow. Tałyzinem i attache ambasady chińskiej w Warszawie tow. Chin Hou — tak scharakteryzował nasze dotychczasowe osiągnięcia na morzu:

„W roku 1954 tonaż naszej floty handlowej był trzy i pół razy większy niż w Polsce sanacyjnej. Przed wojną udział floty handlowej w ogólnym obrocie — eksportu i importu — wynosił tylko 5 proc., obecnie zaś — 25 proc. i to przy niezmiernie zwiększonych obrotach w handlu zagranicznym. 10 lat temu mieli-

my tylko jedną linię regularną Gdynia—Londyn, dziś mamy ich 14. Statki nasze utrzymują łączność z 33 krajami Europy, Azji, Afryki i Ameryki.

W 1938 r. złowiliśmy łącznie 12,5 tys. ton ryb, a w ub. r. rybacy dostarczyli krajowi już ponad 100 tys. ton ryb.

Po 10 latach pracy odbudowaliśmy i zmodernizowaliśmy nasze porty. 4000 statków rocznie zawijających do Gdyni i Gdańska jest obsługiwanych za pomocą najnowocześniejszych urządzeń przeładunkowych.

Z naszych pochylni stoczniowych zeszło już 130 jednostek. Budowa pierwszego z serii statków o nośności 10 000 TDW szybko postępuje naprzód.

Osiągnięcia te zawdzięczamy zdolności i ofiarności pracowników morza, których szeregi z każdym rokiem powiększa młodzież wychowana w szkołach ludowych.

Dowodem ogromnego zainteresowania naszego społeczeństwa sprawami morza były wielotysięczne tłumy ludzi, którzy 26 czerwca przybyli do Gdyni na zakończenie Dni Morza. Z połączeń dalekobieżnych i podmiejskich nieprzerwanym sznurem ciągnęli przyjeźdźni, którzy wraz z mieszkańcami Gdyni entuzjastycznie pozdrawiali defilujące oddziały Marynarki Wojennej i piechoty morskiej oraz pochód

pracowników morza, młodzieży i sportowców.

Po defiladzie tłumy ludzi obiegły nabrzeża basenu jachtowego obserwując paradę okrętów wojennych. Wśród huku salw z „Błyskawicy” ścigacz „S-61” niosący na swym pokładzie przedstawicieli Partii i Rządu z premierem Cyrankiewiczem, Marszałkiem Polski Rokossowskim, sekretarzem KC PZPR tow. Ochabem, wicepremierem tow. Józwiakiem, ministrem żeglugi tow. Popielem oraz dowódcą Mar. Woj. kontradmirałem Studzińskim na czele — przepłynął wzdłuż ustawionych na redzie okrętów wojennych.

Po południu odbył się pokaz desantu morskiego, świadczący o doskonałym wyszkoleniu naszych morskich sił zbrojnych. Wzorowe współdziałanie wszystkich rodzajów broni dało nie tylko efektowny obraz batalistyczny, lecz było jeszcze jednym ostrzeżeniem dla tych, którzy chcieliby przeszkodzić nam w pokojowej rozbudowie gospodarki morskiej.

W godzinach wieczornych mieszkańcy Gdyni, Orłowa i Sopotu mieli możliwość oglądania wspaniałego widoku. Zakotwiczone na redzie okręty rozbiły różnokolorowymi światłami, a na niebie rozkwitły barwne girlandy sztucznych ogní, które przez długi czas wywoływały zachwyt widzów.



Przy dźwiękach fanfar defiladę rozpoczęły oddziały Marynarki Wojennej, która pewnie ochrania na morzu naszą pokojową pracę



„Mamy tyle lat, ile liczy nasza gospodarka morska” — głosił transparent niesiony przez liczną grupę maszerujących dzieci

Za ofiarną pracę

PODCZAS uroczystych obchodów jedenastych Dni Morza we wszystkich przedsiębiorstwach i spółdzielniach połowowych odbyły się akademie, na których wręczono odznaczenia państwowe zasłużonym rybakom i pracownikom lądowym.

W „DALMORZE”

Rybaków i pracowników „Dalmoru” zebrali się 23 czerwca br. na akademii w gdyńskim Domu Kolejarza. Do zebranych przemówił dyr. tow. Z. Muszyński.

„Załoga nasza — powiedział m. in. tow. Muszyński — wita swoje święto poważnymi osiągnięciami. Do dnia dzisiejszego wykonaliśmy już 134,3 proc. półrocznego planu połowów, odławiając ponad plan 1853 tony ryb”.

Wyróżnili się w tym szczególnie rybacy z „Ławicy” (kpt. Palimaka), „Podlasia” (kpt. Iwański), „Rozogi” (kpt. Muża), „Wulkana” (kpt. Kucharczyk), „Rawki” (kpt. Paszkiewicz), „Regalicy” (kpt. Bryndza) i wielu innych.

Z kolei zast. przewodn. Woj. RN tow. D. Bigus udekorował złotymi krzyżami zasługi dyrektorów Z. Muszyńskiego i L. Oleszkiewicza, srebrnymi krzyżami zasługi — Z. Brożka i St. Zaka oraz brązowymi krzyżami zasługi — M. Frycza, H. Jankowskiego i Wł. Sztachelskiego. 11 rybaków i pracowników lądowych otrzymało medale 10-lecia, a kilkudziesięciu — nagrody pie-

niężne i rzeczowe oraz przeszerogowania na wyższe stanowiska.

W CZRM

Na sukcesy połowowe, jakimi możemy się poszczycić, złożyła się zarówno praca rybaków, jak i aparatu lądowego, który kieruje rybołówstwem i wytycza jego rozwój. Mamy tu na myśli pracowników Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego, którzy od chwili powstania tej instytucji torują drogę do osiągnięcia rybołówstwu dalekomorskiemu i bałtyckiemu.

Akademia z okazji Dni Morza odbyła się w CZRM 24 czerwca br. Wzięli w niej także udział: wiceminister żeglugi tow. Piotr Stolarek, przedstawiciele Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej, instancji partyjnych i związkowych oraz władz terenowych.

Referat sprawozdawczy podsumowujący osiągnięcia dziesięcioletnia rybołówstwa wygłosił nacz. dyr. tow. J. Biliński. Następnie wiceminister Stolarek udekorował zasłużonych pracowników CZRM, którym Rada Państwa przyznała odznaczenia państwowe. Krzyż komandorski orderu odrodzenia Polski oraz medal 10-lecia Polski Ludowej otrzymał nacz. dyrektor tow. J. Biliński, złotym krzyżem zasługi i medalem 10-lecia odznaczony został zast. dyr. d/s techn. tow. M. Urbański. Srebrne krzyże zasługi i medale 10-lecia otrzymali: W. Korchoł, S. Dzierżanowski, A.

Nagiel, H. Frątczak, A. Owsiniński i K. Kierkowski, srebrne krzyże zasługi — J. Czypicki, L. Wenski i Z. Nowak, brązowe krzyże zasługi — R. Pospieszała, W. Stolarz i A. Rzepka, medale 10-lecia — A. Banasz, Z. Szymański, H. Falkiewicz, R. Szymik i K. Ganz.

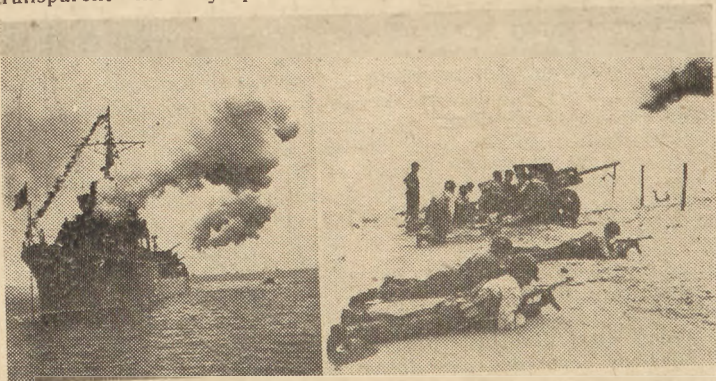
Na akademii tej zostali także odznaczeni pracownicy tyg. „Rybak Morski”: nacz. red. tow. T. Wielochowski — złotym krzyżem zasługi, a red. J. Grajter — srebrnym krzyżem zasługi.

W „ODRZE”

W dużej sali Domu Rybaka w Swinoujściu licznie zebrali się 24 czerwca br. załoga „Odry”. Nie było wśród niej rybaków, bowiem obchodzili oni swoje święto na Morzu Północnym. Przybyli natomiast ich żony z dziećmi, załoga lądowa, stocznicy i pracownicy administracji.

„Przed kilkoma laty — powiedział m. in. w referacie dyr. J. Soltan — w miejscu, gdzie stoi nasza nowoczesna baza rybacka, było bagno. Dzisiaj pracuje tu najnowocześniejsza w Europie chłodnia, duża fabryka lodu, stocznia; do nabrzeża cumuje kilkadziesiąt jednostek dalekomorskich i nasze statki - bazy. Mamy sieciarnię, która produkuje i konserwuje sieci nie gorzej niż robią to w Anglii czy Holandii. Nasi rybacy po okresie

(Dokończenie na str. 2)



Salwy z ORP „Błyskawica” obwieszczają rozpoczęcie parady okrętów wojennych. Po południu odbył się pokaz desantu morskiego — piechota morska zajmuje stanowisko ogniowe na gdyńskiej plaży



Bogaty był także program uroczystości na zakończenie Dni Morza w Szczecinie. M. in. przy Walech Chrobrego odbyła się parada okrętów wojennych oraz defilada jednostek portowych i jachtów

Młodzież rybacka na cześć V Festiwalu

Młodzi rybacy spółdzielni „Gryf” intensywnie przygotowują się do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Ostatnio ożywiło się życie organizacji ZMP-owskiej i wzrosło zainteresowanie pracą naszego koła wśród młodzieży niezorganizowanej, która wyraża chęć wstąpienia w szeregi ZMP.

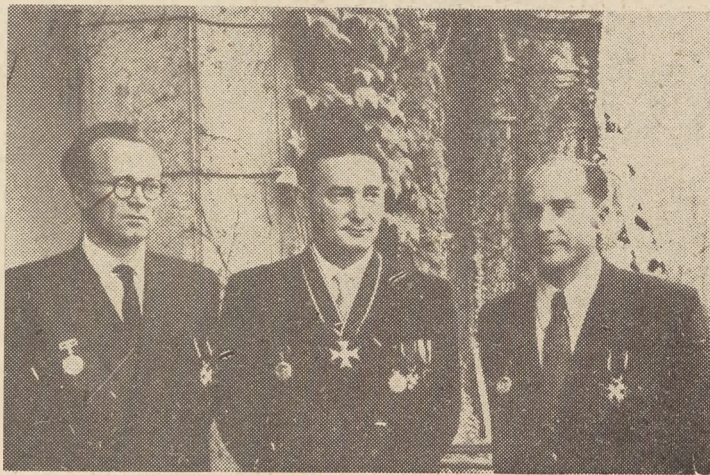
W czerwcu br. członkowie naszej organizacji włączyli się do czynu festiwalowego. Wiele zobowiązań już zrealizowano. M. in. tokarz Wł. Hewelt zakończył o dzień wcześniej pracę przy kutrze „Wł 84” i wykonał na dwa dni przed terminem roboty na „Wł 83”.

Na ostatnim zebraniu ZMP-owcy „Gryf” podjęli dalsze zobowiązania. Np. załoga kutra „Wł 84” postanowiła patroszyć w morzu 40 proc. złowionych dorszy.

Brygada smaźalni z majstrem Heleną Kuną zaoszczędzi 2 m³ drzewa dzięki opalaniu pieca wiórami i odpadami pozostałymi po naprawie beczek śledziowych. A pakowaczki i nawlekarki z wędzarni zwiększą wydajność pracy o 5 proc. w porównaniu z wynikami uzyskanymi w maju br. Cenne zobowiązania podjęły w sieciarni grupy M. Styn, H. Skoczko i G. Skoczko, które wyprodukują po jednym włoku ponad plan. Poza tym wpłynęło wiele zobowiązań od pracowników administracji.

JAN RADTKE
korespondent

(Dokończenie ze str. 1)
nieprowadzeń zaczęli łowić coraz więcej ryb, dzięki czemu zrealizowali półroczny plan w ciągu 5 miesięcy, a plan czerwcowy przekroczyli o ponad 100 proc. Również stoczniovcy przekroczy-



Od lewej — st. insp. CZRM mgr K. Kierkowski, nacz. dyr. CZRM, tow. Biliński i zast. dyr. CZRM d/s adm.-fin. Wł. Korchoł

li o kilkanaście procent swoje miesięczne zadania.

Przemówienie dyr. Sołtana przerywały oklaski i okrzyki: „Niech żyją nasi dzielnicy rybacy!”, „Cześć przodownikom pracy!”, „Brawa zrywają się raz po raz, gdy kierownik działu kadr odczytywał listę pracowników, którym Rada Państwa przyznała wysokie odznaczenia. Złoty krzyż zasługi i medal 10-lecia otrzymał dyr. tow. J. Sołtan, srebrne

krzyże zasługi — zastępcy dyrektora Mieczysław i Maciejewski, kpt. Roszak, kier. wydziału sprzętu Prüfler, oficer k.o. Kałuża oraz wielu rybaków, przetwórców, sieciarezy i pracowników przeladunkowych. Kilkudziesię-

Ofiarną pracę rybaków, warsztatowców, patroszerek, sieciarek oraz robotników przeladunków i transportu oceniła władza ludowa. Na akademii w dniu 25 czerwca br. brązowe krzyże zasługi otrzymali: st. rybak z „Ust 24” J. Gaczkowski, rybak z „Ust 2” B. Sakosik, księgowy Cz. Górecki oraz rybacy A. Kowalczyk i J. Woźniak. Odznakami przodownika pracy wyróżniono: szypa „Ust 31” St. Pienczkiego, szypa „Ust 14” P. Ostrowskiego, rybaków z „Ust 3” W. Kierkiego i H. Kwiatkowskiego oraz rybaka St. Bienka i szypa „Ust 24” M. Bedrę. Medalem 10-lecia został odznaczony sieciarz Fr. Węgrecki.

Ponadto rybakom i pracownikom lądowym wręczono nagrody pieniężne, rzeczowe i dyplomy uznania. M. in. szypa P. Ostrowski otrzymał molocyl, szypa Z. Kustusz — radio, szypowie J. Korcz, J. Fidos i P. Jefimow — rowery.

W KRAJOWYM ZWIĄZKU SRM

Na centralnej akademii spółdzielczości rybackiej, która odbyła się 25 czerwca br. w Gdyni, zast. przewodniczącego KZ SRM tow. Walczak omówił osiągnięcia spółdzielców w okresie Planu 6-letniego.

„Spółdzielczość rybacka — powiedział m. in. — zrobiła w okresie Planu 6-letniego milowy

krok naprzód. Dzisiaj możemy poszczycić się poważnymi osiągnięciami. I tak w stosunku do 1950 r. liczba rybaków-spółdzielców powiększyła się o 150 proc., a członków spółdzielni — o 200 proc. Stan taboru kutrowego wzrósł o 145 proc., łodzi motorowych — o 325 proc., a wioślarstwo-żaglowych — o 270 proc. Odłowy ryb zwiększyły się o 215 proc.”

Podczas akademii przewodniczący Prez. MRN w Gdyni tow. Rek udekorował 29 spółdzielców medalami 10-lecia, które m. in. otrzymali: przewodniczący „Jedności Rybackiej” W. Szaran, szypa tej spółdzielni E. Jankowski, przewodniczący spółdzielni „Certa” M. Łoś, przewodniczący spółdzielni „Wyzwolenie” F. Okrój i inni. Ponadto rozdano szereg nagród rzeczowych i pieniężnych.

W JASTARNI

26 czerwca br. gościł w Jastarni u rybaków indywidualnych minister żegluga tow. M. Popiel, który na okolicznościowej akademii udekorował wyróżniających się w połowach rybaków złotymi, srebrnymi i brązowymi krzyżami zasługi oraz medalami 10-lecia.

Pośmiertnie złotymi krzyżami zasługi zostali odznaczeni rybacy: L. Bolda, J. Dettlaff i J. Radtke, którzy zginęli na morzu w styczniu br. Ponadto złote krzyże zasługi otrzymali A. Nessel oraz Mateusz Noch i jego żona Leokadia z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego i wspólnej pracy na morzu.

Srebrne krzyże zasługi otrzymali: J. Gabryszak, A. Semerling, Cz. Szydłowski i A. Myślisz, a brązowe krzyże zasługi — St. Gandecki, Wł. Filarski, T. Szymkow, J. Myślisz i A. Selke.

Medalami 10-lecia zostali odznaczeni: E. Budzisz, M. Chryściuk, J. Goryszewski i 15 innych rybaków.

W SRM

27 czerwca w auli Szkoły Morskiej w Gdyni odbyła się akademii połączona z uroczystą dekoracją odznaczeniami państwowymi zasłużonych pracowników szkolnictwa morskiego.

Referat okolicznościowy wygłosił dyr. SRM J. Florczak. Mówca — na tle ogólnego rozkwitu gospodarki morskiej w Polsce Ludowej — nakreślił wspaniałą drogę naszego szkolnictwa morskiego. Przed dziesięć laty szkoły rozpoczynały pracę bez ludzi i pomocy naukowych, bez podręczników i wyposażenia, niemal bez statków i budynków. Dziś zarówno SM jak i SRM rozporządzają wspaniałymi, doskonale wyposażonymi gmachami, gabinetami naukowymi, pracowniami, warsztatami, luksusowymi internatami, liczną flotyllą jednostek szkolnych i co najważniejsze — ofiarą, wysokokwalifikowaną kadrą wykładowców i wychowawców.

Z kolei wiceprzewodniczący Woj.RN tow. Makowski udekorował zasłużonych pracowników szkolnictwa morskiego krzyżami zasługi i medalami 10-lecia. Złoty krzyż zasługi otrzymał wykładowca SRM K. Szczepny, srebrny krzyż zasługi — dyr. nauk SRM — S. Uliński oraz W. Bergańska, W. Dajnowski, K. Dobrychłop, E. Goc, J. Netzel, M. Strawiński, Z. Swiło, J. Wawrykiewicz, zaś brązowe krzyże zasługi — J. Jalo-wiecki, W. Januszewski, T. Ser-nec, J. Szenk i H. Uliasz. Prócz tego medale 10-lecia otrzymali: K. Szczepny, S. Uliński, Br. Aleksandrowicz i J. Szczęch.

Poza tym wielu wyróżniającym się pracownikom obu szkół oraz przodującym absolwentom i uczniom wręczono szereg nagród pieniężnych i rzeczowych. M. in. nagrodę ministra żegluga otrzymał dyrektor SRM — J. Florczak.

Za ofiarną pracę



Front walki o pokój rozciąga się dziś na cały świat, opasuje kulę ziemską. Kolejnych komunikatów z tego frontu wyczekuje z najwyższym zainteresowaniem opinia publiczna każdego kraju. Ludzie na całym świecie usiłują wyrobić sobie zdanie o układzie sił na tym froncie, miliony ludzi uczestniczą swym wysiłkiem w walce o takie ukształtowanie tych sił, by idea pokoju musiała zwyciężyć.

Nie ulega wątpliwości, że siły pokoju są dziś w ofensywie, że głosicielom zimnej i gorącej wojny jest coraz trudniej realizować swą politykę. Byłoby jednak błędem, gdybyśmy widząc kolejne osiągnięcia sił pokoju, osiągnięcia, które krzepią serca milionów ludzi na całym świecie — nie dostrzegali jednocześnie oporu sił wojny, ich machinacji i manewrów.

OŚ WASZYNGTON — BONN

Jeżeli wszyscy oczekujemy z nadzieją niedalekiego już dnia, w którym rozpoczyna się w Genewie — pierwsze po dziesięciu latach — rozmowy szefów czterech mocarstw, jeżeli notujemy z radością wszelkie objawy świadczące o tym, że grunt dla tych rozmów staje się coraz bardziej podatny, musimy też pamiętać, że waszyngtońska polityka stordowania tych rozmów względnie zmniejszenia ich znaczenia — trwa nadal. Rozmowy z Adenauerem, który bawił w Waszyngtonie w przeddzień otwarcia jubileuszowej sesji ONZ, porozumienie Dulles-Adenauer, które poprzedziło rozmowy tegoż Dullesa z ministrami spraw zagranicznych W. Brytanii i Francji — wskazały niewątpliwie na skryształowanie się — jak to określiła prasa zachodnia — „osi Bonn-Waszyngton”, głównej osi oporu przeciwko ofensywie pokoju.

Cele tej osi wskazuje bez osłonek zach.-niemiecka „Neue Rhein-zeitung”. „Rozmowy waszyngtońskie — czytamy tam — potwierdziły, że USA i Bonn wysunęły cały szereg kategorycznych żądań, które, jeśli będą nadal w mocy — już teraz stawiają pod znakiem zapytania powodzenie konferencji czterech. Do tych żądań należy kwestia granic wschodnich oraz powtórne stwierdzenie Adenauera, że Bonn nigdy nie zrezygnuje z członkostwa w pakiecie atlantyckim”.

Taktykę uzgodnioną przez Dullesa i Adenauera musieli przyjąć ministrowie W. Brytanii i Francji, którym nie pozostało nic innego, jak wyrazić swą zgodę wobec dulleśowskiej polityki faktów dokonanych.

A Adenauer robi wszystko, aby utrudnić rozmowy w Genewie. Temu celowi służy odroczenie do jesieni jego wizyty w Moskwie, rozpętanie ostatnio obłędnej propagandy rewizjonistycznej, forsowanie ustaw wojskowych.

„NIEBEZPIECZNE OŚWIADCZENIE”

Lecz mimo tych manewrów, mimo taktyki osi Bonn-Waszyngton można się faktycznie stwierdzać, że nie może ona być wystarczającą barierą, zagrażającą drogę pogłębiającemu się odprężeniu. Jubileuszowa sesja ONZ, na której centralnym wydarzeniem stało się wystąpienie ministra Mołotowa — dała dowód powszechności dążeń do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, do rozbrojenia. Właśnie dlatego reakcyjna prasa amerykańska dopatruje się w wystąpieniu min. Mołotowa, dającym jasny wykład zasad, na których opiera się radziecka polityka, i utrzymanym w tonie pojednawczym — poważnego niebezpieczeństwa, oczywiście dla polityki siły i dyktatu.

„Jest ono bardziej skuteczne i niebezpieczne niż którekolwiek z radzieckich oświadczeń, złożonych w ciągu ostatnich kilku lat” — pisze „New York Times”, podczas gdy „New York Herald Tribune” nie kryje nawet złości wobec tego, „jak mądre argumenty pokoju wykorzystany został dla celów polityki radzieckiej”.

Amerykańska reakcyjna gazeta nie uznaje — rzecz jasna — że ta radziecka polityka jest wyrazem dążeń i nadziei milionów ludzi na świecie.

ZWYCIĘSKA IDEA WSPÓŁŻYCIA

A że jest to polityka zwycięskiego pochodzenia idei pokoju, idei pokojowego współżycia krajów i narodów świadczą obrady Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju w Helsinkach. Zgromadzenie to zasięgiem swym, wachlarzem ugrupowań reprezentowanych na nim, spraw poruszanych — przerasta dotychczasowe tego rodzaju kongresy. Świadczy o tym udział w nim ludzi zainteresowanych w utrzymaniu pokoju, lecz dotąd nieufnie ustosunkowujących się do ruchu jego obrońców lub pozostających na uboczu tego ruchu. Helsinki dowiodły, że dążenie do pokoju okazuje się silniejsze ponad wszelkie różnice religijne, światopoglądowe i polityczne, nawet ponad interesy klasowe. I dlatego Zgromadzenie Sił Pokoju w Helsinkach, sformułowane tam żądania światowej opinii publicznej — przygotowują właściwy grunt i atmosferę dla rokowań na najwyższym szczeblu.

Wzmocniają tę atmosferę i inne wydarzenia o doniosłej historycznej wadze. Należą do nich przede wszystkim wizyty premiera Indii w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i Polsce, wizyty, które obudziły nowe nadzieje we wszystkich ludziach milujących pokój na całym świecie.

„Sądzę, że wyjeżdżam stąd jednocześnie bogatszy i uboższy niż przyjechałem — oświadczył premier Nehru, opuszczając Moskwę. — Uważam, że wyjeżdżam bogatszy dlatego, że będę miał tak wiele przepięknych wspomnień o naszej przyjaźni i o przyjęciu, jakieście nam zgotowali. Wyjeżdżam stąd uboższy dlatego, że zostawiam tu swoje serce. Ścisłej mówiąc, to nie zuboża, to również nieco wzbogaca”.

Te słowa, tchnące prostą serdecznością, tak niezwykle w porównaniu z bezdusznymi grzecznościowymi formułkami przyjętymi w międzynarodowej dyplomacji, oddają wiernie atmosferę, w której odbywała się podróż premiera Nehru po ZSRR, oddają istotę serdecznej, przyjacielskiej więzi zadzierżgniętej między dwoma wielkimi krajami, mimo różnic ustrojów społecznych i politycznych. Wspólna deklaracja, ogłoszona w wyniku rozmów między premierami Nehru i Bulganinem — jest dokumentem o przełomowym znaczeniu. Jest ona dokumentem wskazującym, że w oparciu o zasady pokojowego współżycia, nieingerencji w wewnętrzne sprawy można ułożyć przyjacielskie współżycie krajów, nie bacząc na różnice je dzielące, zaś zapewnić wydatnej, bezinteresownej pomocy ZSRR dla rozwoju życia gospodarczego Indii wskazuje, że kraje takie mogą znaleźć piaszczynę porozumienia i czynnej współpracy w wielu dziedzinach.

CZAS NADZIEI

Oto wzór współżycia między narodami i krajami, wzór współżycia kłańcowo różnego od tego, jaki chcieliby narzucić narodom teoretycy i praktycy „polityki siły” i „zimnej wojny”. Nie uzbrojone po zęby wrogie bloki, wstrzymujące się od rozpętania wojny jedynie z obawy totalnej zagłady, a twórcze, aktywne współistnienie dające krajom możliwości rozwoju, a ludziom — ufność i pewność pokoju, spokojny sen w nocy i możliwość spokojnej, pokojowej pracy każdego dnia.

Taki wzór współistnienia przyciąga oczy i serca milionów ludzi. Ich poparcie dla sprawy pokoju sprawia, że idea współistnienia zwycięża. Nawet skrajnie reakcyjny nowojorski dziennik „World Telegram” musi stwierdzić: „Od zakończenia wojny nie było jeszcze tak silnych nadziei na utrwalenie pokoju”.

Zamiast wywiadu

Do czołówki przodujących rybaków spółdzielni „Gryf” należą załogi kutrów „Wła 92” z szyprem Alojzym Gollą i „Wła 87” z szyprem Edmundem Nastalem. Obie mają ambicję przodowania nie tylko w „Gryfie”, ale i w całym rybołówstwie spółdzielczym.

W ub. r. szypier Nastale wyprzedził swego kolegę Gollę, gdyż już w kwietniu wykonał roczny plan połowów. Załoga Golli nie dała jednak za wygraną i postanowiła, że w tym roku pierwsza zamelduje o wykonaniu rocznych zadań. I rzeczywiście — 15 czerwca br. przywiozła do portu ostatnią, brakującą do planu rocznego tonę ryb, wyprzedzając załogę Nastalego.

Nie udało się nam przeprowadzić wywiadu z załogą Alojzego Golli, gdyż w dniu, w którym byliśmy w „Gryfie” — wyszła ona mimo dość silnego wiatru w morze. Postanowiliśmy więc na podstawie sprawozdań porównać jej wyniki z tymi, jakie osiągnęli rybacy z „Wła 87”.

Roczny plan Golli jest wyższy niż Nastalego o przeszło 20 ton. Wynika to stąd, że kuter „Wła 92” jest większy i ma silnik o mocy 120 KM (na „Wła 87” — 75 KM), a więc może wychodzić na dalsze łowiska i łowić nawet w półsztormową pogodę. Jednostka zaś Nastalego — „Wła 87” — to kuter 13-metrowy. W dodatku szypier ten stracił w styczniu i lu tym 40 dni połowowych na skutek przeterminowania remontu jednostki.

A jak kształtują się wyniki eksploatacyjne rybaków z tych dwóch jednostek?

Otóż w I kw. br. załoga Alojzego Golli osiągnęła 1560 kg ryb na jeden dzień połowowy, zużyła 15 017 kg paliwa, obniżyła koszt odłowu 1 kg ryb o 0,73 zł, a do dnia 14 czerwca wypatroszyła w morzu 2905 kg dorszy, a więc niecałe 2 proc. ogólnej masy odłowionych ryb.

Załoga Edmunda Nastalego osiągnęła przeciętnie 1612 kg ryb

— uzyskali lepsze wyniki niż ich koledzy z „Wła 92”. Nie jest to dziełem przypadku. Nastale bowiem wychodził przeważnie na kilkudniowe połowy, dzięki czemu oszczędzał paliwo i wykorzystywał ranne, najwydajniejsze zaciągi. Nie robiła tego załoga Golli. I dlatego koszt odłowu 1 kg ryb jest u niej o 8 gr większy niż u załogi Nastalego, która wyprzedziła także Gollę pod względem jakości przywożonych do portu ryb.



Załoga kutra „Wła 92”: szypier Alojzy Golla (pierwszy z prawej), motorzysta Józef Ciskowski i rybak Konrad Ceynowa

na jeden kutrodzień i zużyła 5826 kg paliwa, obniżyła przy tym koszt odłowu 1 kg ryb o 0,81 zł, a do dnia 14 czerwca br. wypatroszyła w morzu 9525 kg dorszy, a więc prawie 12 proc. ogólnej masy połowu.

Z powyższego zestawienia wynika, że rybacy z kutra Edmunda Nastalego — mimo że stracili 40 dni na remont jednostki

Porównaliśmy wyniki rybaków z „Wła 87” i „Wła 92” nie dlatego, aby poddać w wątpliwość bezsporny sukces załogi Alojzego Golli, która pierwsza w rybołówstwie kutrowym wschodniego Wybrzeża wykonała na 6 i pół miesiąca przed terminem roczny plan połowów. Załoga jego zasłużyła na ten sukces, bo jest zgrana i dba o swój kuter (najlepszy dowód, że od początku br. zdarzyła się na nim tylko jedna mała awaria). Chcemy jednak zwrócić uwagę załodze Golli, że — podobnie zresztą jak wiele innych załóg — dąży ona przede wszystkim do uzyskania dobrych wyników ilościowych, nie doceniając przy tym roli patroszenia ryb na morzu oraz obniżki kosztów własnych osiągniętej przez wychodzenie na kilkudniowe połowy. Tymczasem rybacy z „Wła 87” nie zapominają o tych podstawowych obowiązkach mistrzów wysokich połowów.

Migawki z Kołobrzegu

W ub. r. pracownicy bazy „Belony” w Kołobrzegu w jednym z pomieszczeń służbowych urządzili sobie sposobem gospodarczym świetlicę. Lokal wymalowano, udekorowano ściany i zainstalowano tam radio z adapterem. Lecz amatorzy rozrywek świetlicowych nie korzystają ze swego dzieła. Są nawet tacy pracownicy, którzy grają w warcaby w innym pokoju. Pytacie zapewne: dlaczego?

Otóż w świetlicy nie ma ani jednego krzesła, ławek, a nawet stołu. Po prostu zarząd spółdzielni „Belona” w Dziwnowie nie znalazł dotychczas potrzebnych funduszy na zakup mebli i brakujących gier(!).

* * *

Jak wiadomo, czas pracy rybaków przybrzeżnych jest regulowany porą roku, pogodą, wydajnością połowów itp. Są dni, kiedy pracują oni po 18, a nawet 20 godzin na dobę. Ale nieraz, np. podczas sztormu, nie mają określonego zajęcia.

Tymczasem zarząd spółdzielni „Certa” w Szczecinie — zresztą zgodnie z obowiązującymi przepisami ZUS — aby uniknąć podstawy do wypłacenia rybakom zasiłków rodzinnych, żąda od nich sprawozdań z wyszczególnieniem ilości przepracowanych w miesiącu godzin, których suma musi przekraczać liczbę 160.

Czas najwyższy, aby zarządy spółdzielni z pomocą KZ SRM przekonały kierownictwo ZUS, iż jest to niepotrzebna w odniesieniu do rybaków biurokracja, która w praktyce stała się zarówno dla rybaków, jak i zarządów spółdzielni szkołą... kłamstw.

* * *

Rybak z spółdzielni „Certa”, którzy obecnie stacjonują w Kołobrzegu — skarżą się, że pracownicy „Barki”, którzy odbie-

rają od nich ryby, niesłusznie odliczają od wagi brutto 10 kg na skrzynkę.

Wprawdzie taka jest tara znor malizowanych skrzynek do ryb, ale rybacy ci łowią na haczyki dorsze, przywożą ryby w suchych skrzynkach (bo bez lodu i w kilka godzin po złowieniu), a więc w lepszych.

Czy naprawdę trudno zaspokoić ich żądania? (ho)

Karygodne „sobótki”

Działo się to wieczorem 23 czerwca br. Superkuter „Arki” „Gdy 206”, którym kierował szypier L. Jakubowski, stanął na kotwicy na łowisku X-11. Nagle na horyzoncie ukazała się czerwona rakietka, zaraz potem — zielona, a następnie znowu pięć czerwonych.

Załoga jakiegoś kutra wzywała pomocy. Szypier Jakubowski natychmiast zaalarmował załogę.

— Podnieść kotwicę! — rzucił rozkaz.

Chłopcy uwijali się szybko, ale Jakubowski wydawało się, że trwa to wieki. Był już zdecydowany odciąć kotwicę. Cóż znać, strata 15 tys. zł, gdy chodzi o uratowanie życia ludzkiego... Obyło się jednak bez tego. Załoga „Gdy 206” w najwyższym podnieceniu spieszyła na wezwanie. A tymczasem niebo przeszywały nadal czerwone ściegi rakiet.

Jakubowski stał na „oku” z lornetką i badał horyzont. Po niedługim czasie zauważył ogień. — Pożar na jakiejś jednostce — pomyślał ze zgrozą i krzyknął w stronę maszynowni, by mechanik dał maksymalne obroty. Trzeba dążyć, by przynajmniej pozbić z wody niebezpieczną załogę...

Po 45 minutach było już wiadac przez lornetkę, że to pali się

... ropa w beczce śledziowej ustawionej na pokładzie jakiegoś niewielkiego kutra.

Minął jeszcze pewien czas, nim podeszli do burty tej jednostki. Ogień już się nie palił. Na pokładzie nie było nikogo. Wówczas Jakubowski dał sygnał syreną. Po chwili zjawił się na pokładzie jeden z członków załogi z pretencją o hałas. Kuter nosił znak „Wła 65”, a obok przycumowany do jego burty stał „Wła 3”.

W pobliżu zakotwiczonego jeszcze około 15 innych jednostek, w tym kilka z „Jedności Rybackiej”. Załogi ich też brały zapewne udział w asystowaniu w tej „zabawie”.

— Możecie sobie wyobrazić, jak to nas zdenerwowało — opowiadał z gorącością w naszej redakcji szypier Jakubowski. — Przekonani bowiem byliśmy, że chodzi tu o życie ludzkie. Tymczasem okazało się, że to kilku lekomyślnych szyprow urządziło sobie „sobótki”. W imieniu całej załogi proszę Was, napiętnujcie ich postępowanie — powiedz im, że żegnając się nasz rozmówca. — Takie historie nie mogą się więcej powtarzać.

Zgodnie z daną szyprowi Jakubowskiemu obietnicą piszemy o tym karygodnym wybuchu lekomyślnych załóg. Rybacy muszą wreszcie zrozumieć, że czerwone rakietki nie są do zabawy! (gr)

Cysterny usprawnia odbiór odpadów rybnych

Sezon dorszowy już minął i obecnie wyładowuje się znacznie mniej tych ryb w naszych portach. Jednak sprawa odpadów rybnych jest ciągle aktualna i dlatego warto się nią bliżej zainteresować.

W okresach zwiększonych połowów przetwarza się np. w halach przetwórczych gdyńskiej „Arki” średnio około 200 ton dorszy dziennie. Z ilości tej pozostaje około 50 proc. odpadów rybnych, które później przerabia się na mączkę. W „Arce” odpady te magazynuje się w beczkach bądź to bezpośrednio w halach produkcyjnych, bądź też na nabrzeżu. Nieraz stoją one tam dwa albo trzy dni i psują się, wydzielając nieprzyjemną woń. Na domiar złego beczki służące do przechowywania odpadów myje się rzadko. Rzecz jasna, że taki stan rzeczy jest sprzeczny z przepisami sanitarnymi obowiązującymi w przemyśle spożywczym. Mimo to od lat patrzy się na to zaniechanie przez palce i to nie tylko w „Arce”, lecz także w całym naszym rybołówstwie.

Pod tym względem możemy wiele nauczyć się od naszych przyjaciół z NRD. Np. w kombinacie rybnym w Sassnitz do przewożenia i magazynowania od-

padów służą cysterny na przyczepach traktorowych, w których dostarcza się je do fabryki mączki rybnej znajdującej się w odległości 500 m od hal manipulacyjnych. Za pomocą transporterów odpady bezpośrednio od stołów patroszarek i fileciarek ładuje się do cystern stojących przed halą produkcyjną. Dzięki temu unika się przerw w ich odbiorze, stan sanitarny nie budzi żadnych zastrzeżeń, a także dostarczany do fabryki surowiec jest zawsze świeży, co umożliwia produkcję mączki oraz produktów ubocznych lepszej jakości.

I tu nasuwa się pytanie: dlaczego nie usprawnia się u nas transportu, składowania i przerobu odpadów rybnych?

Odpowiednie czynniki powinny zainteresować się bliżej sprawą surowca do produkcji mączki rybnej i podjąć odpowiednie kroki zmierzające do zmodernizowania magazynów, transportu i przerobu odpadów rybnych. Wówczas fabryki mączki przestaną być źródłem niemiłych zapachów, które omija się z daleka. Hala rybna i nabrzeża nie będą zanieczyszczone, a rolnictwo otrzyma więcej wartościowych pasz.

(EP)

Próby trwają, a o wynikach — cicho

Inicjatywa wprowadzenia na naszych supertrawlerach 80-stopowych włoków śledziowych jest niewątpliwie słuszną. Siła uciążowa tych jednostek bowiem gwarantuje właściwą szybkość zaciągów takimi sieciami. Poza tym wiadomo, że gdy łowi się siecią o większym rozwarciu — osiąga się lepsze wyniki.

Aby jednak zastosować nowe narzędzie połowu, trzeba najpierw przeprowadzić nim serię doświadczeń. Zaczęto więc próby. Entuzjastą nowej sieci jest kpt. Leon Skielnik z s/t „Radomka”, który zrobił

nią kilka udanych zaciągów w styczniu br. Jemu też zlecił „Dalmor” dalsze próby.

W pierwszym wiosennym rejsie włók łowił, ale gorzej niż 72-stopowy. — Dlaczego? — za Stanawiał się kpt. Skielnik. — Musi tu tkwić jakiś błąd, który trzeba wyszukać i naprawić. — I szukał tego błędu.

Dni mijały, a w planie połowów powstały zaległości. Mimo to, że rybacy prowadzili eksperymenty, nie zmniejszono im zadań połowowych. Nie też dziwnego, że załoga zaczęła denerwować się.

Już nigdy więcej nie zaczęły rejsu od prób — oświadczył nam po tym rejsie kpt. Skielnik. — Najpierw zrobimy plan miesięczny, a dopiero potem będziemy próbować włók 80-stopowy. Inaczej nie można. „Radomka” jest przecież jednostką przemysłową. Najlepiej byłoby zlecić te próby kpt. Gorzadkowi z „Turlejskiego”. Przecież oni mają więcej czasu...

Trudno było odeprzeć argumenty kpt. Skielnika. Zwróciłyśmy się więc w tej sprawie do kpt. Gorzadki. Z początku oczy mu się zaśmiały, ale zaraz spoważniał.

— Naturalnie, warto takie próby podjąć. Nawet nieraz o tym myślałem. Tylko że w planach szkoleniowych naszego statku nie przewidziano żadnych eksperymentów z nowymi narzędziami połowów.

Ostatnio — jak nas informowano w „Dalmorze” — próby z „osiemdziesiątkami” mają przeprowadzać załogi trzech jednostek: „Regi” z kpt. Gurinem, „Radomki” z kpt. Skielnikiem i „Jana Turlejskiego” z kpt. Gorzadkiem.

A czy przeprowadzają istotnie?

— Nie wiemy. Brak od nich meldunków w tej sprawie.

— A czy próby te uwzględniono w planach połowowych?

— Nie — brzmiała kolejna odpowiedź.

W ten sposób nie zajdziemy daleko. Trzeba — naszym zdaniem — wyznaczyć jeden supertrawler. Najlepiej nadawałby się do tego celu statek szkolny „Jan Turlejski”. Tym bardziej, że pływający na nim uczniowie SRM poznaliby przy tej okazji nowy włók, którym w przyszłości będą przecież łowić. (gj)



Brygadzysta Zygmunt Hirsza

Innym osiągnięciem warsztatowców jest usprawnienie obiegu smarowania silnika na kutrze „Wła 102”. Do niedawna jednostka ta częściej była w porcie niż na łowiskach. Stałe bowiem wytapiało się łożysko wału korbowego. Po wprowadzeniu wspomnianego usprawnienia pomysłu przodującego brygadzysty Zygmunta Hirsza i Bolesława Czerskiego, kuter pływa już kilka tygodni bez awarii. (ej)

Próba nowego sprzętu ratunkowego

25 czerwca br. przeprowadzono próbę dwóch nowoczesnych tratw ratowniczych produkcji angielskiej — 6- i 10-osobowej. Gdy leżały złożone na nabrzeżu basenu jachtowego w gdyńskim porcie, gdzie odbywały się próby pod kierownictwem kpt. Stefanowskiego z PRO — wyglądały jak niewielkie pakunki impregnowanej materii. Zasnurowane i niewypełnione gazem nie zajmują dużo miejsca i trudno wprost sobie wyobrazić, że zdolne są utrzymać na powierzchni wody kilku ludzi.

Tratwę 6-osobową poddano próbie na lądzie. Wystarczy pociągnąć za sznurek, który zwisa z pakunku, aby tratwa zaczęła napęcznieć się gazem. Po kilku nastu sekundach część nośna tratwy może już służyć rozbitkom.

Po upływie kilku dalszych sekund nad tratwą rozpina się samoczynnie namiot, we wnętrzu którego znajdują się: apteczka, 2 rakietki spadochronowe, 12 rakiet gwiazdowych, lampa sygnalizacyjna, heliograf, 18 kilogramowych puszek ze słodką wodą i naczynia do jej picia, 2 kg słodczy, nietonący nóż, koło ratunkowe z linką o długości 26 m, 2 dryftkotwy, szczegółowe instrukcje o zachowaniu się na tratwie, warsztat reperacyjny, miech ręczny do pompowania powietrza na wypadek ulatniania się gazu oraz korki gumowe do zatykania otworów powstałych w tkaninie tratwy.

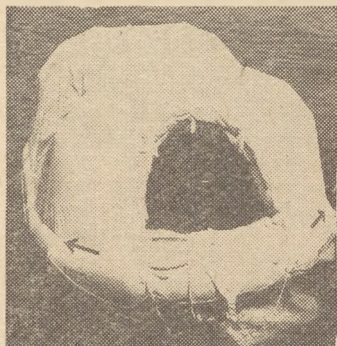
Górna część namiotu ma grubą ukośną poszycie, po którym podczas deszczu spływa woda do specjalnych zbiorników znajdujących się wewnątrz tratwy.

Część nośna tratwy składa się z dwóch oddzielnych komór, z których każda — w razie uszkodzenia jednej z nich — może utrzymać 6 osób. Podwójne ściany i podwójna podłoga izolują wnętrze namiotu od temperatury zewnętrznej.

Komory nośne tratwy wypełnia dwutlenek węgla. Gdyby przypadkiem tkanina tratwy prze-

dziurawiła się — wypełniając ją gaz ulatniać się będzie powoli, gdyż ciśnienie wewnątrz tratwy wynosi tylko 0,15 atm. Dzięki temu też rozbitkowie zdążą uszczelnić otwór korkiem gumowym. W razie zaś nadmiernego upływu gazu, pompuje się do komór powietrze za pomocą ręcznego miecha.

Próbie tratwy 10-osobowej dokonano na wodzie. Ze statku ratowniczego „Sztorm” wyskoczył jeden z marynarzy. Zarządzono alarm „człowiek za burtą”. Następnie wyrzucono tratwę. Po chwili rzekomy rozbitek znalazł się w pływającym namiocie. Po nim jeszcze dwóch. Rozbujali celowo tratwę do tego stopnia, że przewróciła się do góry dnem.



Tratwa 10-osobowa na wodzie

Szybko jednak udało się ją sprowadzić do pozycji właściwej.

Po ukończeniu prób, przy których obecny był również minister żeglugi tow. M. Popiel — rozwinęła się dyskusja, w której zabrali głos przedstawiciele zainteresowanych przedsiębiorstw i instytucji.

Próba przekonała wszystkich o przydatności tego sprzętu ratunkowego. Ustalono, że należałoby jak najszybciej zastosować go na naszych statkach handlowych i rybackich. Zobowiązano też organizatorów próby do przeprowadzenia wstępnych rozmów z przedstawicielami przemysłu na temat możliwości produkcji podobnego sprzętu w kraju.

Jogh

Nad czym pracują nasi naukowcy (2)

Pierwsze kroki na drodze do racjonalizacji techniki trałowania

M IARA postępu w każdej dziedzinie wytwarzania są wskaźniki techniczne i produkcyjne. Pierwsze dotyczą sprawności maszyn i narzędzi, drugie — sprawności całych kompleksów techniczno-organizacyjnych. W rybołówstwie sprawnością narzędzia połowów nazywamy jego łowność, to jest zdolność odławiania pewnych ilości ryb w określonym czasie i — określonych warunkach.

Dlatego też ilość złowionych ryb uważa się dotychczas w pewnym sensie za wskaźnik łowności, a więc i sprawności narzędzia połowu. Jednak nie jest to pełnowartościowy wskaźnik techniczny, gdyż — jak stwierdzają zgodnie znani w świecie rybackim techno-ichtiologzy —

Kiedy należy patroszyć makrele

Czasopismo niemieckie „Kälte-technik” donosi, że w szwedzkim instytucie konserwowym w Göteborgu przeprowadzono badania nad wpływem patroszenia makreli na jej świeżość podczas składowania.

Badania wykazały, że w temperaturze 0° i + 2°C patroszenie nie powodowało przedłużenia okresu trwałości makreli. Natomiast w temperaturze +5°C trwałość ryb patroszonych była wyraźnie lepsza niż ryb pełnych pomimo tego, że w pierwszym przypadku większy dostęp powietrza powodował silniejsze jej-czenie tłuszczu.

Ryby niepatroszone składowane w temperaturze 0°C wykazały lepszą trwałość od makreli patroszonych, składowanych w temperaturze +5°C.

Trwałość badanych ryb zależała w dużym stopniu od pory roku, co związane jest z zawartością tłuszczu w mięsie. (zs)

ryby jako stworzenia żywe podlegają zbyt wielu wpływom środowiskowym. Nie można więc uważać ich jako dokładny miernik wszystkich właściwości, które decydują o łowności sprzętu.

Badania nad zachowaniem się ryb wobec zbliżającego się narzędzia połowów (echosondą pionową, poziomą i ostatnio wynalezionym podwodnym telewizorem) wykazują, że reakcje ich są bardzo różne i niespodziewane, nawet przy połowach takim samym sprzętem i w tych samych warunkach. Tak więc ilość złowionych ryb nie może stanowić technicznego wskaźnika sprawności narzędzi połowów, zwłaszcza czynnych. Ale takimi wskaźnikami mogą być: wielkość i kształt wlotu (w odniesieniu do włoka), zdolność filtracyjna sieci, szybkość trałowania i oddziaływanie całego narzędzia lub jego części na zachowanie się ryb.

Wielkość i kształt wlotu włoka określa się w zależności od szybkości trałowania, długości lin trałowych i głębokości łowiska oraz od doboru właściwego uzbrojenia. Zdolności filtracyjne mierzy się oporem stawianym podczas trałowania. Szybkość trałowania określa dokładnie odpowiednie logi. Oddziaływanie narzędzia połowu na ryby — to wpływ koloru sieci i światłocienia, jaki ona wywołuje, wibracje lin oraz fale odbite od niektórych części włoka (np. latawców, rozpornic, pływaków itp.). Oddziaływanie to można obserwować dzięki postępowi w budowie podwodnych urządzeń elektronowych.

Zakład Techniki Rybackiej MIR przewiduje prowadzenie badań nad ustalaniem tych wskaźników i umieści je w Planie 5-letnim (1955—1960) na czoło opracowywanych zagadnień.

Rozpoczęto już prace wstępne w tym kierunku. Mianowicie zbudowano prototypy przyrządów określających dokładnie pionowe rozwarcie wlotu włoka (bathygrafy). Wkrótce będzie gotowy spe-

cialny log do precyzyjnego mierzenia małych szybkości, stosowanych przy trałowaniu. Buduje się lub prowadzi starania o import wielu narzędzi pomiarowych do badań podwodnych. Wykorzystuje się też realne wnioski racjonalizatorskie.

Do prac przygotowawczych należy zaliczyć prowadzoną obecnie typizację włoków i normalizację materiałów sieciowych. Wprawdzie mają one pośredni, niemniej bardzo istotny wpływ na przyspieszenie wyników badań nad ustalaniem wskaźników technicznych łowności włoków. Do badań tych bowiem będzie się używać włoków znanych i uznanych przez praktyków za najlepsze i najbardziej typowe.

Normalizacja materiałów zaś zapewni niezmienną i prawidłową ich budowę, dzięki czemu będzie można porównywać obserwacje i pomiary. Z tych właśnie powodów Zakład TR przynajmniej dotychczas sprawie typizacji i normalizacji włoków pierwszeństwo przed pracami zmierzającymi do racjonalizowania samej techniki trałowania. Dotąd też do prac wstępnych nad ustalaniem wskaźników technicznych sprawności czyli łowności włoka wystarczał jeden specjalizujący się w tym zakresie pracownik naukowy Zakładu TR. Obecnie przewiduje się powołanie w tym zakładzie specjalnej pracowni (3—4 osoby), która zajmie się naukową racjonalizowaną techniką trałowania. Rybołówstwo trałowe będzie mogło wreszcie wyjść z okresu niepewności, wątpliwości i niedomówień. Oprze się bowiem o pewniki. Dzięki temu podniesie się wydajność globalna połowów włokowych (wg przewidywań o 10—15 proc.) przy jednoczesnym zmniejszeniu nakładów materiałowych na budowę narzędzi połowów i na wytwarzanie energii koniecznej do ich użycia.

Kpt. ż. w. Z. ŻEBROWSKI
Kierownik Zakł. TR w MIR

Ciekawa praca o konstrukcji włoka

Ostatnio mistrz sieciarstwa morskiego mgr Witold Sienkiewicz, laureat Nagrody Państwowej, opracował — na podstawie publikacji „Murmańskiej Bazy Eksperymentalnej” — założenia konstrukcji włoków morskich.

Podstawowym założeniem w konstrukcji włoka jest zapewnienie otwarcia wszystkich oczek sieci oraz uniknięcie zarówno szkodliwych luzów, powodujących zbędny opór, jak i zbyt dużych naprężeń, będących przyczyną częstych rozdarć. Dopiero wtedy włók uzyskuje maksymalny promień roboczego rozwarcia.

Aby to osiągnąć, mgr Sienkiewicz wziął pod uwagę ściśle współczynniki sadu (stelowania) poszczególnych elementów siatki, dzięki którym włókna materiału sieciowego włoka podczas pracy w morzu — mimo że się kureją — nie wykluczają jednak roboczego rozwarcia narzędzia w granicach promienia określonego przez nadbore.

Każdy podstawowy element włoka, a więc wysokość skrzydeł górnych i dolnych, długość skwru (nawisu), długość natu, długość podbory i inne, są tylko funkcją promienia rozwarcia. Mgr Sienkiewicz przytacza matematyczne wyliczenia wykazujące współzależność konstrukcyjną wszystkich elementów włoka. Można je wyspecyfikować za pomocą wzorów matematycznych, uwzględniających moment kurczliwości włókna w montażu i zapewniających włokowi pożą-

dane robocze rozwarcie. Punktem wyjściowym tych wzorów jest właśnie promień podyktowany długością nadbory.

O ile założenia i wyliczenia mgra Sienkiewicza okazały się słuszne, praca jego w sposób zasadniczy przyczyni się do usprawnienia produkcji włoków. Na podstawie bowiem gotowych matematycznych wzorów będzie można szybko wyliczyć dla każdego typu statków całą specyfikację włoka, zapewniając mu potrzebne rozwarcie. Na podstawie

tych wyliczeń można będzie także skontrolować włoki będące już w eksploatacji.

Co prawda praca mgra Sienkiewicza posługuje się teoretycznymi wyliczeniami, lecz ich praktyczne znaczenie jest stosunkowo łatwe do stwierdzenia. Wystarczy sprawdzić prawidłowość rachunku i wypróbować przydatność wyprowadzonych wzorów przy montażu kilku serii typowych włoków. Wspomnianą pracę powinien się zainteresować Zakład Techniki Rybackiej MIR.

Jeszcze o suwaku pilota trasowego

Opisywany w poprzednim numerze naszego pisma przyrząd ułatwiający nawigację, nazwany przez autora suwakiem pilota trasowego, jest usprawnieniem zgłoszonym przed dwoma laty w Zarządzie Portu Szczecin, jako wniosek racjonalizatorski kpt. A. Huzy. Przed 4 miesiącami (!) komisja rozpatrzyła ostatecznie i przyjęła ten wniosek, przyznając autorowi premię w wysokości 1950 zł. Jednocześnie zlecono produkcję prowizorycznych suwaków szczecińskiej spółdzielni introligatorów. Nawiązano również kontakt ze spółdzielnią „Skala” w Warszawie, wykonującą m. in. precyzyjne suwaki logarytmiczne. Mimo to żadna z tych spółdzielni nie rozpoczęła jeszcze produkcji omawianego przyrządu.

W marcu br. projekt pozytywnie oceniła Komisja Wynalazczości CZ PMH i poleciła go wprowadzić na wszystkich statkach marynarki handlowej. Jednocześnie

nie Komisja przesłała projekt wraz z przykładami do 4 przedsiębiorstw — PLO, PZM, PRO i Polskiej Żeglugi Przybrzeżnej. Ostatnio kpt. Huza otrzymał odpowiedź z PZM, z którego dowiedział się, że projekt jego znajduje zastosowanie na jednostkach tego przedsiębiorstwa, a premia zostanie wypłacona w najbliższych dniach. Na odpowiedź pozostałych trzech przedsiębiorstw kpt. Huza czeka nadal.

Wydaje się, że pomysłem kpt. Huzy powinien zainteresować się również CZRM i przedsiębiorstwa oraz spółdzielnie rybackie. Nie jest tajemnicą, że wielu rybakom brak jeszcze dostatecznego obycia z nawigacją. Dlatego suwak pilota trasowego warto wprowadzić zarówno na jednostkach bałtyckich, jak i dalekomorskich. Przyrząd ten najlepiej byłoby rozpowszechnić poprzez wykładowców nawigacji na kursach rybackich. (jg)

Sieć pelagiczna — »ringwad morski«

Przed kilku tygodniami Zakładowa Komisja Wynalazczości przy PPD „Dalmor” rozpatrzyła wniosek brygady racjonalizatorskiej, która pod kierownictwem ob. Błażejewskiego opracowała projekt nowej sieci pelagicznej, nazwanej przez autorów „ringwadem morskim”.

Nowy typ narzędzia połowów łączy w sobie cechy sieci zastawnych, niewodów zwykłych i ściąganych oraz włoków. Racjonalizatorzy opracowali niespotykaną dotąd w rybołówstwie światowym konstrukcję sieci przeznaczonej do połowów pelagicznych ryb ławicowych. „Ringwad” (nazwa zapożyczona z Norwegii) ma się składać ze skrzydeł oraz korpusu (łącznie z gardzielą i workiem) połączonych ze sobą za pomocą lin górnych i liny dolnej.

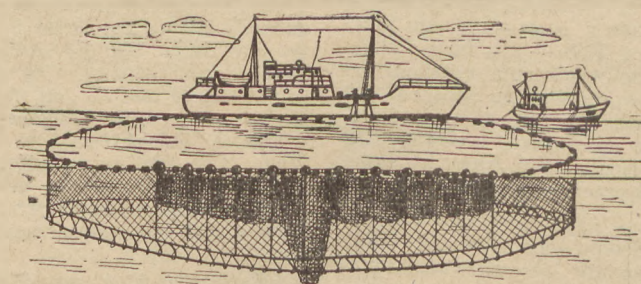
Projekt obejmuje omówienie i ilustracje konstrukcji nowej sieci, szczególnie wymiary poszczególnych elementów, wylicza

wiska, korzyści ekonomiczne i perspektywy zastosowania nowego narzędzia połowów.

Komisja — mimo kilku zastrzeżeń i wątpliwości — uznała, że należy zbudować prototyp „ringwadu morskiego” i przeprowadzić próby na morzu. Do tych doświadczeń wytypowano luger „Delta”. Opinię ZKW przekazało do zatwierdzenia CKW przy CZRM.

Należy przyklasnąć śmiałej decyzji komisji, gdyż podobne narzędzie do połowu ryb — niewód ściągany — stosuje się z powodzeniem w wielu krajach.

Jest to niewątpliwie przedsięwzięcie doświadczone na dużą skalę (koszty budowy olbrzymiej sieci o powierzchni ponad 20 000 m² plus koszty adaptacji trawlera). Należy spodziewać się, że nowego projektu nie spotka ten sam los co dwóch poprzednich, opracowanych przez brygadę racjonalizatorską, na których



Dot „ringwadu morskiego” jest ściągany. Narzędzie podciąga się do burt trawlera. Obok pomocniczy kuter, który przed chwilą, po zatoczeniu skrzydłem koła, podał rzutkę z linami na trawler.

statki służące do połowów tym sprzętem, ich specjalne wyposażenie pokładowe i nawigacyjne (echolokacja). Omawia on także dokładnie technikę połowów, ło-

czele stoi ob. Błażejewski. Mamy tu na myśli projekty pławnic polskich i olinowania pławnicowego, które nie zostały dotychczas załatwione przez CKW.

Załoga „Morki” nie zdaje egzaminu

Załoga statku ratowniczego „Morka”, którego portem macierzystym jest Darłowo — nie spełnia należycie swych zadań. Rzadko udaje się jej udzielić skutecznej pomocy jednostkom na morzu.

Nie zawsze wynika to z winy ratowników (np. w przypadku, gdy wzywający pomocy szypier nie podał dokładnej pozycji swe go statku), ale były też wypadki,

1 MORZA

Do niedawna baza „Belony” w Swinoujściu napotykała na poważne trudności z braku własnego środka transportowego. Szczególnie cierpiała na tym praca w przetrwaniu, gdzie rola ilości bezcepek zasolonych śledzi, a nie było samochodu, aby odwieźć je na stację kolejową. Współpraca z działem transportu „Odry”, który zajmował się przewożeniem ryb złowionych przez rybaków bazy „Belony” w Swinoujściu, nie dawała dobrych rezultatów. Z dużym więc zadowoleniem pracownicy bazy przyjęli wiadomość, że otrzymają samochód ciężarowy do własnej dyspozycji i wreszcie skończą się ich „samochodowe kłopoty”. (k)

Do 23 czerwca br. rybacy i pracownicy łodowy „Odry” podjęli 216 zobowiązań zespołowych na cześć Dni Morza i święta 22 Lipca. Dotychczas w realizacji czynu produkcyjnego przoduje brygada malarska stoczni rybackiej w Swinoujściu, która wymalowała już cztery łodzie sondażowe i kadłub młt „Cietrzew” oraz brygada młodzieżowa z sekcji wózków elektrycznych „Odry”. (Z korespondencji St. Perkowskiego).

kiedy załoga „Morki” nie wywiązała się zadowalająco ze swych obowiązków.

Oto np. 20 kwietnia br. na Rynnie Słupskiej uległ awarii kuter „Dar 20”. Załoga podała dokładnie swoją pozycję, gdyż znajdowała się wtedy w pobliżu boi. Jednak ratownicy, mimo że stracili na poszukiwania dwa dni, powrócili z niczym do portu w Uście. Wówczas kierownictwo „Kutra” wysłało na pomoc kuter „Dar 19”, który po 2 godzinach odnalazł „Dar 20” i przyholował go do portu.

Jeszcze gorzej spisała się załoga statku ratowniczego w dniach 14, 15 i 16 czerwca br., kiedy to szukała unieruchomionego kutra „Dar 5” na łowisku J-7. Po upływie 40 godzin od rozpoczęcia poszukiwań — mimo że sztorm wzrastał na sile — kapitan „Morki” zameldował drogą radiową, że wraca do portu, aby podmienić załogę. Decyzja ta była sprzeczna z przepisami ratownictwa na morzu, gdyż nie wyznaczono innej jednostki ratowniczej, która zastąpiłaby „Morkę”.

Z polecenia dyrekcji „Kutra” wyruszył wówczas z portu „Dar 1”, którego załoga po kilku godzinach odnalazła unieruchomiony kuter i udzieliła mu pomocy.

Raz tylko w tym roku udało się załodze „Morki” udzielić pomocy kutrowi „Dar 35”. Ale ratowanie tej jednostki nie wymagało specjalnego wysiłku ani umiejętności, gdyż znajdowała się ona tak blisko portu, że z nabrzeża widać ją było gołym okiem.

Te przykłady są wymowną ilustracją nieudolności ratowników na środkowym Wybrzeżu. I dlatego trzeba jak najszybciej zająć się pogłębieniem ich umiejętności nawigacyjnych i organizowania akcji ratowniczych.

M. MOLESZTAK
korespondent

Dwa nieporozumienia

Na dworcu kolejowym w Radomiu do okienka kasy biletowej podszedł pijany pasażer.

— Pooproszę bilet do „ptaka”.

Kasjer zdziwił się.

— Nie ma takiej stacji!

— Jak to nie ma? — upierał się podróżny. — Musi być, przecież tam mieszkam.

Kasjer zastanowił się. Nagle uderzył się dłonią w czoło i spytał:

— A może do stacji Jastrzęb, co?

— Tak, tam — ucieszył się pijaczyna.

— To trzeba mówić, że do stacji Jastrzęb, a nie do „ptaka” — zakonkludował kasjer, podając bilet.

Anegdota tę przypomniałem sobie po przeczytaniu odpowiedzi dyrekcji darłowskiego „Kutra” na notatkę „Dlaczego?” (w nrze 13/130) w sprawie niewypłacenia obywatelkom Wąsik i Maślankę wynagrodzenia za ich pracę podczas zabawy sylwestrowej.

Otóż dyrekcja „wyjaśniła” na swej redakcji, że „powyższa sprawa została uregulowana” i na dowód załączyła odpowiednie oświadczenie ob. Wąsik, ale... bez daty.

Superkutry „Arki” łowią na Morzu Północnym

24 czerwca br. wyszło 6 arkowskich superkutów na łowiska Morza Północnego. Pionierami tegorocznej wyprawy byli rybacy z kutrów: „Gdy 189” z szyprem A. Selonką, „Gdy 194” z szyprem H. Kreftem, „Gdy 210” z szyprem T. Drelicharzem, „Gdy 202” z szyprem A. Skrzypkowskim, „Wła 115” z szyprem L. Sypanińskim oraz „Gdy 232” z szyprem F. Waberskim.

Następnego dnia opuściło port gdyński 5 kutrów, a 29 bm. — dalsze 4 jednostki.

Z dni sportowej walki

NA zakończenie Dni Morza, tj. 25 i 26 czerwca br., odbyła się w Swinoujściu II Centralna Spartakiada Rybołówstwa Morskiego. Już w przededniu rozpoczęcia zawodów na ulicach miasta, stadionie i w ośrodku szkolenia zawodowego — gdzie mieszkali sportowcy — zaroilo się od różnokolorowych dresów, od wesołych, roześmianych twarzy. Za wodniczy reprezentowali wszystkie państwowe przedsiębiorstwa rybackie łącznie z PBUCH i MRM i MCZ.

Ciche nadzieje na zwycięstwo pokładali wszyscy, najwięcej jednak liczone na zespoły „Arki” i „Odry”. Jednak już pierwszy dzień zawodów przyniósł niespodzianki. W konkurencjach lekkoatletycznych (tylko te bowiem były przewidziane w programie Spartakiady) zdobyli prowadzenie sportowcy z PBUCH i MRM, wyprzedzając swych kolegów z „Odry” o 9 pkt., a „Arki” o 13 punktów.

Drugi dzień zawodów rozpoczął się bardzo uroczystie. O godz. 9 przed Domem Rybaka uformowała się kolumna sportowców. Przeprowadziła ją przez ulice Swinoujścia orkiestra „Odry”. Przed pomnikiem poległych żołnierzy radzieckich sportowcy złożyli wieniec i następnie w zwartym szyku przy dźwiękach orkiestry udali się na stadion.



Niektórzy rybacy uprawiają sport w wolnych chwilach na pokładach swoich jednostek. Oto trening kpt. B. Iwańskiego z II mech. J. Faziem na pokładzie trawlera „Podlasie”.

Fot. Filarski

bejmować takie konkurencje, jak żeglarstwo, zawody ratownicze, pływani itp. Życzę Wam dobrych wyników w sporcie”.

Następnie w imieniu Powiatowego Komitetu Festiwalowego

skok wzwyż — Teresa Jasińska z PBUCH — 1,35 m (1,26 m); skok w dal — Mirosława Nowaczyk z „Arki” — 4,70 m (4,15 m); rzut kulą — Maria Bogacz z „Arki” — 8,52 m (9,01 m); rzut



Trybuna stadionu w Swinoujściu

przemawiał do młodzieży przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP w „Odrze”, tow. Szustakowski, po czym na skoczni, rzutni i biegni rozpoczęły się pół finały i finały.

A oto wyniki techniczne (w nawiasach podajemy wyniki osiągnięte w ub. r.):

Kobiety: 100 m — Mirosława Nowaczyk z „Arki” — 13,2 sek. (14,6 sek.); 400 m — Mirosława Nowaczyk z „Arki” — 1.03,6 min. sztafeta 4x100 m — „Odra” — 52,9 sek. (61,4 sek.);

dyskiem — Maria Bogacz z „Arki” — 28,20 m (21,76 m).

Mężczyźni: 100 m — Edward Brzozowski z PBUCH — 11,4 sek. (11,9 sek.); 400 m — Wojciech Żemajtel z „Arki” — 54,2 sek. (53,2 sek.); 800 m — Jan Makowski z PBUCH — 1,58 min. (najlepszy wynik w województwie szczecińskim); 3000 m — Jan Makowski z PBUCH — 8,51,4 min. (9,38,8 min.); sztafeta 4x100 m — PBUCH — 48,8 sek. (48,0 sek.); rzut kulą — Jan Jaskółski z „Arki” — 11,47 m (10,62 m); rzut dyskiem — Zb. Twardowski z „Arki” — 39,18 m (36,23 m); skok wzwyż — Wojciech Żemajtel z „Arki” — 1,64 m (1,61 m); skok w dal — Zb. Twardowski z „Arki” — 6,29 m (5,94 m).

W chwili, gdy oddajemy numer do druku, wyników zespołowych nie podano jeszcze do wiadomości.

Na zakończenie odbyło się uroczyste wręczenie zwycięzcom nagród. (k)

Wyróżnili się w czynie festiwalowym

Sekcja imprezowa Komitetu Festiwalowego przy Zarządzie Zakładowym ZMP „Odry” wydaje codziennie błyskawicę, w której omawia się realizację zobowiązań podjętych dla uczczenia V Festiwalu i popularyzuje produkujących młodzieżowców.

Komitet, którego najczynniejszym członkiem jest tow. Justyn Karpuszek, przygotowuje na lipiec i pierwszą połowę sierpnia br. wiele ciekawych imprez.

W gorącym okresie, gdy rozładowywano i zaopatrywano statek-bazę „Fr. Chopin” — nadeszło do „Odry” 6 wagonów soli. Trzeba było szybko wyładować. Wtedy przyszli z pomocą ZMP-owcy z administracji z tow. Józefem Szczodrym na czele. Wyładowali oni sól w ciągu kilku godzin. Ich czyn przedfestiwalowy zasługuje ze wszech miar na pochwałę.

Przy pracy tej nie zabrakło też dziewcząt. Kol. kol. Grażyna Dożyńska i Bogusława Modlińska

spisały się niegorzej niż najlepszy w grupie kol. Z. Bukowski.

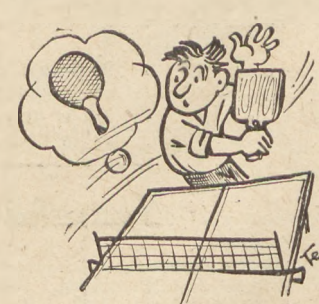
ST. PERKOWSKI
korespondent

DLACZEGO?

... mimo wykonania w lutym i marcu br. planu przetwórstwa, pracownicy „Belony” z bazy w Kołobrzegu nie otrzymali premii za te miesiące?

... kierownictwo warsztatów technicznych przy chłodni gdyńskiej „Arki” nie zatroszczyło się dotychczas o to, aby uporządkowano magazyn przywarsztatowy?

... w świetlicy Domu Rybaka w Górkach Wschodnich nie ma



rakietek do tenisa stołowego?

... ani jeden ze 100 biletów zakupionych przez radę zakładową „Szkunera” na występ „Mazowsza” nie trafił do rąk rybaków?

RYBAK Str. 5

Marynarze radzieccy gościli w „Gryfie”

Podczas pamiętnego huraganu styczniowego, szalejącego sztorm zaskoczył na łowiskach bałtyckich m. in. załogę kutra spółdzielni „Gryf” — „Wła 96”, która przez długi czas walczyła z żywiołem. Na pomoc rybakom przyszli wówczas marynarze radzieckiej jednostki wojennej, którzy wyratowali ich z niebezpiecznej sytuacji.

ŚLADEM

Zarząd spółdzielni „Pokoń” odpowiadając na notatkę pt. „Dlaczego?” zamieszczoną w nrze 16 (133) wyjaśnia, że wydano zarządzenie zalecające ograniczenie — z uwagi na konieczność obniżki kosztów administracyjnych — rozmów telefonicznych do istotnych potrzeb. Takie zarządzenie otrzymał również ob. Trawicki, kierownik bazy remontowej w Kąkach Rybackich. Jednak postępowanie kierownika, który na czas swojej nieobecności zabierał korbkę od aparatu telefonicznego — było niesłuszne, za co też otrzymał ustne upomnienie.

Ponadto z wyjaśnienia tego dowiedzieliśmy się, że w omawianym przypadku można było zadzwonić do ośrodka zdrowia z drugiego aparatu spółdzielni, który znajduje się w odległości 100 m od bazy remontowej.

W związku z notatką pt. „Czy „Kuter” zapłaci rybakom „Korabia”? (w nrze 16(133) kierownictwo Biura Ubezpieczeń Morskich Państwowego Zakładu Ubezpieczeń po informowało nas, że 28 ub. m. załoga kutra „Ust 13” z „Korabia” otrzymała odszkodowanie za holowanie jednostki „Dar 17”.

Po pięciu miesiącach, w drugiej połowie czerwca br., marynarze radzieccy z tej jednostki przybyli z wizytą do spółdzielni „Gryf”. Gości zaproszono do świetlicy na wspólne przyjęcie, gdzie mile spędzili czas, rozmawiając z rybakami o pracy w spółdzielni, jej trudnościach i osiągnięciach produkujących załóg.

Przy rozstaniu spółdzielcy długo i serdecznie żegnali się z młodymi marynarzami radzieckimi. Na pamiątkę wymienili też znaczki ZMP na WLKZM. Wizyta ta długo pozostanie w pamięci rybaków „Gryfu”.

J. RADTKE
korespondent

Wykonali roczny plan

23 czerwca br. załogi dwóch jednostek darłowskiego „Kutra” zrealizowały w 100 proc. roczne zadania połowowe. Są to rybacy z „Dar 36” — szypier Stanisław Dekutowski, motorzysta Stanisław Rynkowski, st. rybak Paweł Skiba, rybak Jan Pańka i praktykant Jan Weselak oraz z „Dar 33” — szypier Franciszek Wojdylewski, motorzysta Leon Chółcha, st. rybak Zenon Jaskółski, rybak Stanisław Dukiewicz i praktykant Aleksander Mazur.

Z. WÓJCİK
korespondent

Zostań korespondentem „Rybaka Morskiego”

Tematyka rybacka w literaturze NRD

W okresie powojennym obok naszego rybołówstwa rozwinęło się na Bałtyku rybołówstwo morskie NRD. W Sassnitz na Rugii koło Rostocku wyrosły potężne kombinaty rybackie, a w licznych, nowoczesnych stocznjach przystąpiono do seryjnej produkcji jednostek rybackich: kutrów, ługrów, trawlerów, trawlerów-przelworni i chłodniowców transportowych. I tak np. stocznia w Stralsundzie wyprodukowała w ciągu ostatnich lat 250 ługrów.

Statki rybackie NRD — podobnie jak i nasze jednostki — szybko wyszły poza Bałtyk i łowią dzisiaj na Morzu Północnym i Barentsa.

Rozwój rybołówstwa morskiego NRD znajduje swoje odbicie również w literaturze rybackiej (fachowej, reportażowej i powieściowej). Spośród ostatnio wydanych pozycji należy wymienić przynajmniej trzy książki. Są to dwa duże reportaże (J. Lenz — „Die See kommt dwars“, 1954, 184 str. i E. Claudius — „Seemannsgarn neu gesponnen“, 1954, 92 str.) oraz powieść rybacką (W. Rudolph — „Kutterbrigade Deutschland“, 1954, 240 str.).

Są to niewątpliwie udane pozycje, które nie tylko zapoznają społeczeństwo z ciężką pracą rybaka morskiego, lecz również obrazują w artystycznej formie walkę nowego ze starym w rybołówstwie NRD, oddając patos

budownictwa socjalistycznego w tej gałęzi gospodarki narodowej oraz proces przebudowy psychiki ludzi morza.

Napisali je literaci, którzy albo znają problematykę morską z własnych przeżyć na morzu i wybrzeżu, albo odbyli rejsy tylko w tym celu, aby zapoznać się z problematyką rybacką.

Reportaże J. Lenza i E. Claudiusa — to opowiedziana w pięknej literackiej formie historia trzech rejsów trawlerowych na Morze Północne. Obok przedstawienia imponujących osiągnięć NRD w zakresie rozbudowy floty i baz rybackich oraz barwnych opisów trudnej pracy rybaków — autorzy pokusili się również o pokazanie nowych ludzi i to zarówno młodych, dopiero co wyszkolonych rybaków, jak i doświadczonych szyprow, z których niejeden przyszedł do rybołówstwa NRD z Niemiec zach. Stali tam bowiem przed widmem bezrobocia lub nie widzieli żadnych perspektyw rozwojowych.

Natomiast inna jest tematyka powieści W. Rudolpha, który postanowił pokazać skomplikowaną drogę nowych ludzi w rybołówstwie, przekształcanie się ich świadomości i dojrzałości politycznej.

Akcja powieści toczy się w latach 1949—1951, a więc w okresie, kiedy rybołówstwo państwowe NRD nabierało dopiero rozmachu i kiedy dominowało jesz-

cze rybołówstwo indywidualne. Bohaterem powieści jest młody rybak Willy Steinbrink, który porzuca ojcowski kuter i przechodzi do przedsiębiorstwa państwowego, gdzie zdobywa kwalifikacje szypra, zostaje przodującym rybakim — inicjatorem połowów zespołowych, a wreszcie dowódcą rybackiego statku szkolnego. W tej drodze wzrostu towarzyszą mu głębokie rozterki wewnętrzne, które wystąpiły szczególnie ostro na tle konfliktu między ojcem i synem. Jednakże stary Steinbrink przekonuje się w końcu o słuszności polityki rządu.

Nie wdając się w bliższe omówienie tych książek, należałoby jedynie wyrazić życzenie, aby i nasi literaci przejawili większe zainteresowanie problematyką rybacką i dali naszemu czytelnikowi rzeczywiście wartościowe literackie opracowania z tej interesującej gałęzi pracy na morzu. Zanim to nastąpi, wydawnictwa nasze powinny zainteresować się publikacjami NRD z tej dziedziny i ewentualnie udostępnić niektóre z nich w przekładach polskich.

W.

Z wystawy w Sopocie

Na terenie wystawy „10 lat Polski Ludowej na morzu“ w Sopocie czynny jest kiosk Oddziału



Morskiego Wydawnictwa Komunikacyjnych, którego nakładem ukazało się w ciągu ostatnich 5 lat przeszło 200 książek fachowo-morskich.

W kiosku można nabyć różne

wydawnictwa z dziedziny rybołówstwa morskiego, eksploatacji portów i floty handlowej, komunikacji śródlądowej i budowy okrętów, jak np.: „Zasady technologii ryb“ dra Ciegłewicza, „Technika i organizacja połowów pławnicowych“ I. J. Achłynowa i Z. P. Bogdanowa, „Organizacja połowów w rybołówstwie morskim“ Z. Russka, „Budowle morskie“ prof. Hückla, „Rozrachunek gospodarczy na kutrach rybackich“ Z. Bruskiego, „Praktyka pokładowa dla rybaków morskich“ inż. Klimaja, „Ichtiologia dla rybaków morskich“ dra Mańkowskiego, „Statek rybacki“ mgr Teresińskiego. Ponadto można nabyć komplet dotychczas wydanych broszur zbiorowego wydawnictwa „Poradnik Rybaka Morskiego“.

Na zdjęciu obok — kiosk Oddziału Morskiego Wydawnictwa Komunikacyjnych (znajduje się on przy wejściu na teren wystawowy portów).

Z sieci Hipolita Rybki

By spocząć na laurach

Lubię myśleć o przyszłości, a szczególnie o tych latach, kiedy już jako sędziwy, zgrzybiały starzec syt życia i wrażeń spocznie na tak zwanych (trochę już przywiedłych) laurach.

Chciałbym mieć wówczas jakieś spokojne, niedenerwujące zajęcie, dużo czasu do rozmyślań i przebywać jak najwięcej na powietrzu.

Ponieważ jestem człowiekiem przezornym, już dzisiaj rozglądam się za stanowiskiem, które zabezpieczyłoby mi taką właśnie przyjemną starość. Przypiszę sami, że nie jest to sprawa łatwa, bo-

Szukałem — nie znalazłem. Już, już myślałem, że z moich planów będą tak zwane nici i będę na starość społeczeństwu ciężarem jeszcze większym niż pewni młodzi ludzie z różnych instytucji — kiedy nagle i niespodziewanie uśmiechnęło się do mnie szczęście. Bo oto przysłało nam ze Świ nowości list, z którego wynika, że byłoby dla mnie na starość piękne stanowisko: sta nowisko kapitana na statku „Krytyna“, przewożącym pracowników „Odry“ z pracy i do pracy. Statek ten bowiem kursuje tylko wtedy, kiedy kapitan ma taką fantazję. A jak nie ma fantazji — to nie kursuje. Ot — szczęśliwe życie: spokój dużo czasu do rozmyślań, natura... W sam raz dla starego Hipolita.

Tylko, że przedtem trzeba by jeszcze załatwić pewną drobną formalność — zwolnić obecnego kapitana.

Obawiam się jednak, że nic z tego nie wyjdzie. Kapitan gotów ten felieton wziąć sobie do serca i poprawić się. A ja będę musiał dalej szukać sobie wygodnej posadki na starość.

Taki już mój pech. Chyba, żeby ów kapitan zlekceważył sobie ostrzeżenie. No, to wów czas szanse moje wzrosną.

Wszystko w kapitańskim ręku! (Wg korespondencji T. S.)

Kto dużo ryczy...

Od maja br. wstrzymano w chłodni „Odry“ wydawanie mleka dyspozytorom. Zapytany o wyjaśnienie technik BHP ob. Bojarow odpowiedział: „Zarządzenie wydaje sam i nikt mi nie nic nie zrobi“. (Z korespondencji T. S.)

Może z niego chłop jest byczy, ale brzydkie ma zwyczaje: jak w przysłowiu — dużo ryczy, za to mało mleka daje.

Fraszka z błędem

W kinie „Jantar“ w Helu jest nieuregulowana sprawa biletów żółtych. Kierowniczką kina, ob. Helena Jarosz twierdzi, że bilety żółte przysługują jedynie wojskowym, odmawia ich natomiast członkom związków zawodowych. (Z korespondencji S. E.)

Oj — Heleno Jarosz, coś się kiepsko starosz!

2a dolarowa KURTYNA

Przemysł chylący się ku upadkowi

Tygodnik „The Fishing News“ przytacza wypowiedź Williama Pattersona, socjalistycznego kandydata do Izby Gmin z okręgu Banffshire, wygłoszoną przez niego w czasie kampanii wyborczej.

„Przemysł rybny chyli się ku upadkowi — powiedział Patterson — a rybakom nie opłaci się uprawiać tego zawodu. Armatorzy nie wykorzystują w pełni po mocy udzielanej przez W.F.A. (White Fish Authority — zarząd rybołówstwa białej ryby) na budowę nowych statków i każą ry-

bakom pracować nadal na przestarzałych jednostkach, kwalifikujących się na złom. Przemysł rybny jest przeciążony nadmiernymi opłatami transportowymi, a W.F.A. nie znajduje dostatecznego oparcia w rządzie, który jest zbyt mało postępowy...“

Patterson domaga się zmiany rządu i dostosowania opłat transportowych do wymagań przemysłu rybnego. (b)

Amerykański styl pracy

Konstruktor okrętowy William P. Miller krytykuje ostro w ostatnim wydaniu „Fishing Boats of the World“ (Statki rybackie świata) karygodne lekceważenie bezpieczeństwa życia na morzu w rybołówstwie amerykańskim.

Wiadomości rybackie ZE ŚWIATA

Z HOLANDII

W lipcu br. w skład holenderskiej floty rybackiej wchodziła nowa jednostka usługowa — statek szpitalny, który otrzymał nazwę „De Hoop“, „Nadzieja“. Będzie on pływał w pobliżu jednostek łowczych. (w)

Według rejestracji przeprowadzonej w połowie kwietnia br. w stocznjach holenderskich opracowywano dokumentację lub budowano 42 jednostki rybackie o łącznym tonażu 7940 BRT i łącznej pojemności 16460 m³, w tym 4 trawlerzy, 16 ługrów i 22 kutry. (w)

Z NIEMIEC ZACH.

Flota trawlerowa Niemiec zachodnich 1 stycznia 1955 r. liczyła łącznie 221 statek o ogólnym tonażu 105 737 BRT. (w)

CIEKAWY DOŚWIADCZENIA

Niemieckie czasopismo „Kälte-technik“ podaje, że w izolowanej łodowni statku rybackiego przeprowadzono termoelektryczne pomiary temperatur, z których wynika, iż najniższe temperatury mierzone w różnych miejscach łodowni mało różniły się między sobą. Natomiast wyraźnie wystąpiła zależność czasu, koniecznego do chłodzenia ryb, od miejsca ich złożenia w łodowni statku. Tak np. ryby składowane koło burt osiągały temperaturę 10 po 15 godzinach, a składowane w środku łodowni ochładzały się do tej temperatury już po upływie około 3 godzin. (Z. S.)

TRANSPORT RYB SAMOLOTAMI

Towarzystwo handlu rybami w Ugandzie (Afryka) wprowadziło regularny transport drogą lotniczą ryb tam złowionych na rynek w Mombasa (port wschodnio-afrykański na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego). Odległość z Ugandy do Mombasy wynosi ponad 1600 km.

Towarzystwo transportuje ryby w postaci mrożonych filetów do wielu miast wschodnio-afrykańskich, jak Nairobi (Kenia), Dar-es-Salam (Tanganjika) i innych. (g)

Załogi państwowych przedsiębiorstw i spółdzielni rybackich, połowiające w północnej części Morza Kaspijskiego, osiągają poważne sukcesy. Półroczny plan połowowy wykonali z nadwyżką, dostarczając krajowi ponad 4900 ton ryb więcej niż w tym samym okresie ub. r. Najlepsze wyniki połowowe osiągnęli rybacy spółdzielni baksajskiego i dengijskiego rejonu.

* * *

Pracownicy naukowcy WNI-RO (Wszelchwiązkowy Naukowy Instytut Rybołówstwa i Oceanografii) i estońskiego oddziału tego instytutu skonstruowali tukę pelagiczną dla statków typu RB-80. Zespół jednostek tego typu zaopatrzony w tukę pelagiczną będzie wychodził na połowy z towarzyszącym statkiem zwiadowczym, wyposażonym w czułe echosondy. Załoga statku zwiadowczego będzie naprowadzała jednostki łowcze na ławice ryb.

* * *

W kolchozie im. Narimowa w okręgu krasnodarskim stale wzrasta nie tylko masa złowionych ryb i ich jakość, lecz także wydajność pracy. Gdy w 1952 r. na każdego rybaka przy padało 9,5 tony odłowionych ryb, to w 1954 r. — 37,2 tony. Średni zaś zarobek rybaka wyniósł 35 tysięcy rubli. Trzeba przy tym dodać, że członkowie przodujących brygad zarobili

Z Kraju Rad

jeszcze więcej. W ub. r. kolchoz ten miał ponad 7 milionów rubli czystego dochodu. (g)

Ciekawostki

ORYGINALNY MODEL

Rybak angielski Colin Neadley z Hull wykonał w ciągu dwóch lat niezwykle dokładny model trawlera z 10 000 zapalek. Posługiwał się przy tej pracy jedynie nożykiem do gołeniasa. Model ma ok. 60 cm długości i wyróżnia się nadzwyczajną precyzją wykonaniem. (b)

RAJA ELEKTRYCZNA W SIECI

Pewien rybak z Pittenweem, łowiący na wschód od wyspy May w cieśninie Firth of Forth, znalazł w swej sieci rzadko spotykaną w tych wodach rybę — raję elektryczną. Poraziła ona prądem wszystkie ryby znajdujące się w sieci.

Jak wiadomo, niektóre ryby wytwarzają prąd elektryczny, którego używają do obrony własnej i do chwytania innych ryb. Złowiony okaz przekazano do laboratorium morskiego w Torry. (b)

NIEZWYKŁY WYPADEK

W pobliżu przylądka Cott na wyspie Westray, należącej do grupy wysp Orkney (Atlantyk Północny), zdarzył się niezwykle wyjątkowy wypadek. Wysoka fala przytłoczyła zwałę o skalisty brzeg 63 małe wieloryby, mierzące średnio po 3 m długości. Oszolomione wieloryby pływały przez kilka dni przy brzegu. Wiele z nich zostało dosłownie rozszarpanych na skałach przybrzeżnych.